Canor CD 2.10 & AI 2.10

Opinia 1

Pomimo wynikającej z długoletniej obecności na naszym rynku całkiem niezłej rozpoznawalności oraz listy dotychczasowych dystrybutorów, z którymi utrzymujemy nader poprawne relacje dziwnym zbiegiem okoliczności słowacki Canor miał do nas najwidoczniej pod górkę i pod wiatr, gdyż przez blisko dziesięć lat naszej radosnej działalności ani razu nie udało mu się zawitać pod nasz dach. Śmiało możemy jednak ową absencję uznać za niebyłą, gdyż wraz z roztoczeniem nad ww. marką opieki przez białostockie Rafko postanowiło jak najszybciej nadrobić zaległości. Stopniując jednak napięcie i krok po kroku podnosząc temperaturę (i to dosłownie) zamiast rzucać się niczym szczerbaty na suchary na ze stoickim spokojem czekającą na swoją kolej A-klasową integrę AI 1.20 postanowiliśmy w ramach niezobowiązującej rozgrzewki i swoistego wieczorka zapoznawczego wziąć na tapet nieco skromniejszy zestaw, czyli lampowy odtwarzacz CD/DAC CD 2.10 wraz z hybrydowym wzmacniaczem zintegrowanym AI 2.10.

CANOR
CD 2.10
INPUT USB
— DIGITAL INPUTS —
COAXIAL OPTICAL
— DIGITAL OUTPUTS —
COAXIAL OPTICAL
BALANCED
RIGHT
LEFT

CANOR

10→49:45

No Disc

OUTPUT RIGHT
OUTPUT LEFT
XLR1
XLR2
RIGHT
LEFT
CANOR
AI 2.10
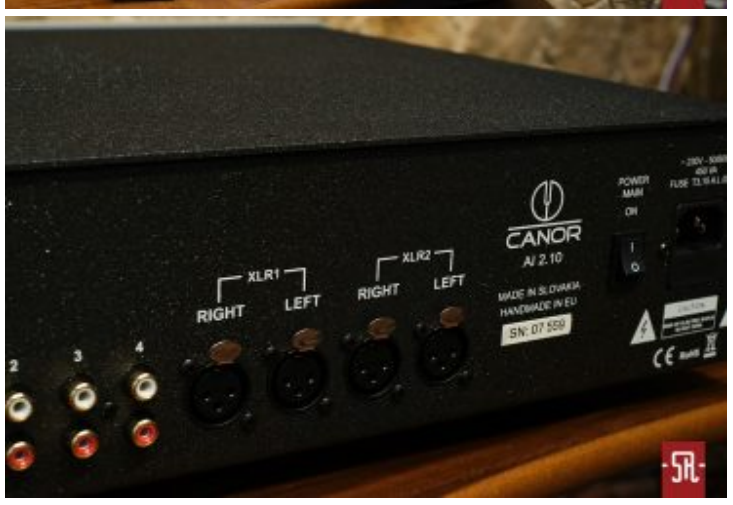
XLR1
XLR2
RIGHT
LEFT
CANOR
AI 2.10
MADE IN SLOVAKIA
HANDMADE IN EU
POWER MAIN
ON

CANOR

X1 -38dB

X1 -38dB

CANOR
CANOR

CANOR
CANOR

X1 -48dB
10 ▸ 01:08

X1 -48dB
10 ▸ 02:05
SOLID TECH

Jak już zdążyliśmy wspomnieć Canor jest słowacką marką i to marką istniejącą od 1995 r., której siedziba i zarazem zakład produkcyjny zlokalizowane są w miejscowości Prešov (Preszów). Na chwilę obecną jej portfolio obejmuje cztery wzmacniacze zintegrowane, jedną końcówkę mocy, jeden przedwzmacniacz liniowy, dwa przedwzmacniacze gramofonowe, dwa odtwarzacze CD i jeden DAC pogrupowane w trzech liniach produktowych, więc jest w czym wybierać. Tytułowa parka, czyli CD 2.10 & AI 2.10 należy do może nie tyle tzw. „przedsionka", co mogłoby zostać odebrane jako pejoratywnie nacechowane i umniejszające rangę określenie, a do oferty otwarcia. Oba urządzenia charakteryzuje pełna unifikacja designu. Ich korpusy wykonano z solidnych stalowych blach a fronty z masywnych płatów szczotkowanego aluminium z poprzecznym pasem czernionego akrylu pod którym ukryto bursztynowe wyświetlacze. Oczywiście z racji pełnionych funkcji pewne różnice między integrą a CD są, lecz są one natury co najwyżej kosmetycznej, gdyż o ile na froncie CD 2.10 znajdziemy szczelinę umożliwiającą wsmyknięcie i wysmyknięcie srebrnego krążka, to już pozostałe klawiszo- i gałkologie są zbieżne. Tak, tak. Nie przewidziało się Państwu. Otóż w obu przypadkach w centrum mamy po masywnej toczonej gałce, która jak się z pewnością domyślacie w integrze odpowiada za regulację głośności a w CD za … obsługę podstawowych funkcji odtwarzania. Uwagę jednak kradną bursztynowo podświetlane logotypy i fenomenalnie czytelne, utrzymane w tej samej kolorystyce wyświetlacze diodowe. Na plecach CD 2.10 znajdziemy nie tylko szeroko rozstawione wyjścia analogowe w standardzie RCA i XLR, lecz zgodnie z deklaracją pełnienia funkcji DAC-a również pełen wachlarz we/wyjść cyfrowych obejmujący bliźniaczy set coaxiali i optyków rozszerzony o wejście USB. Wejścia optyczne i koaksjalne zdolne są przyjąć sygnał PCM nieprzekraczający 24bit/192kHz, za to przez USB będziemy w stanie przepuścić PCM do 32bit/768kHz i DSD w trybie DoP(DSD over PCM) do specyfikacji DSD256. Listę zamyka zintegrowane z komorą bezpiecznika gniazdo zasilające IEC oraz włącznik główny. Z kolei integra oferuje pojedyncze i dość standardowej klasy zakręcane terminale głośnikowe cztery pary wejść RCA i dwie pary XLR-ów, włącznik główny i zintegrowane z komorą bezpiecznika gniazdo zasilające IEC. I w tym momencie pozwolę sobie na małą dygresję, gdyż zarówno ergonomia, jak i logika wskazywałyby na zachowanie zgodności lokalizacji gniazd zasilających jeśli nawet nie w obrębie całej marki, to chociażby linii. Tymczasem jak sami Państwo widzicie, patrząc od tyłu, źródło takież gniazdo ma po lewej a wzmacniacz po prawej, co mówiąc najdelikatniej powoduje zupełnie niepotrzebny zamęt w i tak z reguły kłębiącym się za systemem audio okablowaniu.
Jeśli chodzi o trzewia to w obu urządzeniach znajdziemy tak lubiane przez złotouchą brać lampy. W odtwarzaczu jest to pracująca w stopniu wyjściowym kwadra 6922, przed którą zaimplementowano 32-bitowy układ przetwornika AKM AK4490 a w integrze parę 6922 znajdziemy w sekcji przedwzmacniacza współpracującej z D-klasowymi, pochodzącymi od Hypexa 150W układami wyjściowymi. Całe szczęście Słowacy wbrew panującej modzie nie zdecydowali się na „ekologiczne" zasilanie popularnymi impulsówkami, lecz postawili na sprawdzone rozwiązania w postaci klasycznych toroidów, za co należy im się w pełni zasłużony plus. Skomplementować należy również dedykowane piloty zdalnego sterowania, które są niezwykle solidne, eleganckie i aluminiowe a to nawet na zdecydowanie wyższych pułapach cenowych wcale nie jest normą.

Prawdę powiedziawszy przechodząc do części poświęconej brzmieniu Canory stanowiły dla mnie zupełną niewiadomą. Niby gdzieś tam, na najprzeróżniejszych wystawach, targach, etc., miałem okazję rzucić na nie uchem i okiem, ale zawsze było to niemalże w biegu i w warunkach na tyle nieprzewidywalnych, że nie sposób było wyciągnąć jakiekolwiek konstruktywne wnioski. Dlatego też przez kilka pierwszych dni dałem im czas na ułożenie się w moich czterech kątach a ja z rosnącym zainteresowaniem śledziłem rozwój wypadków. Kiedy okres ochronny minął jasnym stało się, że reprezentanci słowackiej myśli technicznej nie pozwalają na obojętność, bowiem nader udanie łączą spontaniczność przekazu z zaraźliwą motoryką i świetną rozdzielczością. Począwszy od „Acoustic In Hell" Eleine, gdzie pozbawienie instrumentarium prądu nadało całości niezwykłej nastrojowości i liryczności przywodząc na myśl raczej poczynania Rodrigo y Gabrieli aniżeli to, czego mogliśmy zaznać np. na ich poprzednim, iście epickim krążku („Dancing in Hell"), poprzez zaskakująco dobrze zrealizowane „Black Market Enlightenment" Antimatter, na apokaliptycznym i wgniatającym w fotel mrocznym „Opvs Contra Natvram" Behemotha skończywszy za każdym razem otrzymywałem potężną dawkę emocji i energii. Jednak nie był to bezkształtny i bezładny łomot nastawiony jedynie na wolumen i ilość atakujących słuchacza dźwięków, lecz misterna pajęczyna utkana z ogromu wszelakiej maści uderzeń perkusji, gitarowych riffów czy ekstatycznych wokaliz. W dodatku bez trudu dało się zauważyć, że bas u Eleine jest specjalnie dopalony i podkręcony a wokal Micka Mossa na Antimatter z premedytacją wypchnięto przed szereg, by podkreślić jego namacalność i komunikatywność. Śmiało możemy uznać, że nie tylko kwestię świetnego różnicowania nagrań mamy z głowy, lecz i odnotować fakt, że w powyższych atrakcjach swoje przysłowiowe trzy grosze dorzuciły obecne w słowackiej elektronice lampy a z kolei fenomenalny wykop i drajw zawdzięczamy trzymającym w stalowym uścisku podpięte pod AI2.10 kolumny Hypexom.
Zwolnienie tempa i ucywilizowanie przekazu za sprawą stanowiącego swoiste epitafium „You Want It Darker" Leonarda Cohena pokazało Canory z nieco innej perspektywy. Już nie musiały z szybkością podwieszonego pod Apachem M230 kal 30 mm wystrzeliwać dźwięków, lecz wreszcie mogły skupić się na ich niespiesznym dopieszczaniu i cyzelowaniu. I to robiły. Głos Cohena miał właściwą głębię, spokój i … szorstkość, czyli pomimo podwójnego zlampizowania udało się uniknąć zbytniego wygładzenia i spolerowania sprawiającego, że prezentacja może byłaby bardziej elegancka i lekkostrawna, lecz jednocześnie pozbawiona pierwiastka autentyczności. Słychać było „doświadczenie" wokalisty, ciężar przeżytych lat i bagaż zgromadzonych przez ten czas doświadczeń spoczywający na jego barkach. Nie było to jednak starcze smędzenie, lecz refleksyjna opowieść pełna życiowej mądrości i dobrotliwego, nieco przekornego dystansu do pędzącego, otaczającego go świata. Do głosu doszła oprócz warstwy instrumentalno-wokalnej również równoległa jej emocjonalna tworząc niesamowity klimat i zamykająca słuchacza w hermetycznej bańce muzycznego mikrokosmosu od pierwszej do ostatniej nuty zapisanej na ww. krążku. Uwagę zwracała również aksamitna czerń tła i cisza tam, gdzie być ona powinna – bez szumów, czy też delikatnego „smażenia", które przecież nieobce jest sporej części populacji miłośników lamp. A tu cisza jak makiem zasiał, co z pewnością docenią miłośnicy wysokoskutecznych kolumn.

Choć ceny CD 2.10 i AI 2.10 na to nie wskazują, to występując w duecie Canory tworzą na tyle udany zestaw, że nie mając szczególnie ciężkiego ataku *audiophilii nervosy* i parcia na ekstremalny High-End śmiało można na nim poprzestać w drodze do osiągnięcia nausznej nirwany. Nie dość bowiem, że zagra i to wybornie praktycznie dowolny repertuar, to w dodatku cieszyć będzie oczy, działać od pierwszego strzału i gdy zajdzie taka potrzeba jeszcze obsłuży pozostałe cyfrowe źródła. Wystarczy tylko pamiętać o jednym, dość istotnym drobiazgu – spiąć CD 2.10 z AI 2.10 możliwie wysokiej klasy XLR-ami i nie oszczędzać na pozostałym okablowaniu, gdyż przynajmniej tytułowa integra na próby ograniczenia życiodajnej energii reaguje ciężką alergią więdnąc w oczach i grając na pół gwizdka. Dlatego dla świętego spokoju lepiej rozpakowując Canory zignorujcie Państwo znajdujące się w kartonach przewody i zainwestujcie w coś choćby nieco lepszego aniżeli przysłowiowy drucik od lampki.

Marcin Olszewski

System wykorzystany podczas testu
– CD/DAC: Ayon CD-35 (Preamp + Signature) + Finite Elemente Cerabase compact
– Odtwarzacz plików: Lumin U2 Mini + I-O Data Soundgenic HDL-RA4TB
– Selektor źródeł cyfrowych: Audio Authority 1177
– Gramofon: Kuzma Stabi S + Kuzma Stogi + Dynavector DV-10X5
– Przedwzmacniacz gramofonowy: Tellurium Q Iridium MM/MC Phono Pre Amp
– Końcówka mocy: Bryston $4B^3$ + Graphite Audio IC-35 Isolation Cones; Accuphase P-7500
– Kolumny: Dynaudio Contour 30 + podkładki Acoustic Revive SPU-8 + kwarcowe platformy Base Audio

– IC RCA: Tellurium Q Silver Diamond
– IC XLR: Organic Audio; Vermöuth Audio Reference; Acrolink 7N-A2070 Leggenda
– IC cyfrowe: Fadel art DigiLitz; Harmonic Technology Cyberlink Copper; Apogee Wyde Eye; Monster Cable Interlink LightSpeed 200
– Kable USB: Wireworld Starlight; Goldenote Firenze Silver; Fidata HFU2; Vermöuth Audio Reference USB
– Kable głośnikowe: Signal Projects Hydra; Vermöuth Audio Reference Loudspeaker Cable + SHUBI Custom Acoustic Stands MMS-1
– Kable zasilające: Furutech FP-3TS762 / FI-28R / FI-E38R; Organic Audio Power + Furutech CF-080 Damping Ring; Acoustic Zen Gargantua II; Furutech Nanoflux Power NCF
– Listwa zasilająca: Furutech e-TP60ER + Furutech FP-3TS762 / Fi-50 NCF(R) /FI-50M NCF(R)
– Gniazdo zasilające ścienne: Furutech FT-SWS-D (R) NCF
– Platforma antywibracyjna: Franc Audio Accessories Wood Block Slim Platform
– Switch: Silent Angel Bonn N8 + nóżki Silent Angel S28 + zasilacz Silent Angel Forester F1 + Luna Cables Gris DC
– Przewody ethernet: Neyton CAT7+; Audiomica Laboratory Anort Consequence, Artoc Ultra Reference, Arago Excellence; Furutech LAN-8 NCF
– Stolik: Solid Tech Radius Duo 3
– Panele akustyczne: Vicoustic Flat Panel VMT

Opinia 2

Pochodząca ze Słowacji marka Canor jest sztandarowym przykładem zjawiska typu pojawiam się i znikam, gdyż przez cały czas będąc płodną w nowe konstrukcje raz jest o niej u nas głośno, by za moment zapaść się pod przysłowiową ziemię. I piszę to bez cienia jakiejkolwiek złośliwości, bowiem bez względu na stan bytu w eterze niejednokrotnie przekonałem się, że gro melomanów zawsze ma ją w pamięci. A jeśli tak, to oznacza tylko jedno, musi mieć coś ciekawego do zaoferowania. Sam u siebie nic z jej portfolio dotychczas nie miałem, ale jeśli słuch o niej nie ginie, temat zgłębienia jej oferty bez dwóch zdań wydawał się być warty grzechu. Dlatego też gdy nadarzyła się zainspirowana zmianą dystrybutora okazja, decyzja zorganizowania sesji testowej na własnym gruncie z naszej strony nie podlegała jakiejkolwiek dyskusji. Na szczęście podobne zdanie miał również nowy przedstawiciel ww. marki na naszym rynku, czego owocem jest dostarczony przez białostockie Rafko, posiłkujący się w swoich trzewiach lampami elektronowymi słowacki zestaw źródła ze wzmacniaczem zintegrowanym Canor CD 2.10 & Canor AL 2.10.

Jak wynika z załączonych fotografii i co w przypadku dedykowania sobie urządzeń jest standardem, nasi bohaterowie posiłkują się zunifikowanymi obudowami. Jednak owo działanie nie przerodziło się w szukanie oszczędności w dziedzinie designu, bowiem mimo brylowania owych produktów w dziale średniopółkowego Hi-Fi, a nie

bezkompromisowego High End-u pomysł na wygląd jest ciekawy. Opiera się na typowych rozmiarów dla tego segmentu korpusach z frontem z grubego płata aluminium. Awers w celach wizerunkowych poprzecznie przełamano czernią skrywającego różne funkcje akrylu, zaś resztę będącej bocznymi ściankami i górną połacią obudowy przyjemnie dla oka wykończono brokatowym lakierem strukturalnym. Jeśli chodzi o przywołane skryte pod akrylem funkcje, oczywiście są spuścizną zadań każdego z urządzeń. I tak w przypadku odtwarzacza CD patrząc od lewej strony znajdziemy na tym swoistym pasku szczelinę do karmienia urządzenia srebrnymi krążkami, zorientowanie w pionie dwa przyciski funkcyjne, średniej wielkości gałkę obsługi odtwarzania płyty, pod nią włącznik i podświetlone logo marki, następnie kolejne 6 bliźniaczych guzików sterujących pracą urządzenia, zaś na prawej flance wielki piktogramowy wyświetlacz. W przypadku wzmacniacza temat wygląda następująco. Mam podobny układ sterujących jego pracą 8 przycisków, pomiędzy nimi identyczna gałkę Volume, mieniące się bursztynową poświatą logo marki i włącznik oraz taki sam, tylko z innymi informacjami, czytelny bez mała z kilometra wyświetlacz. Przyznacie, że gdyby nie szczelina na płyty kompaktowe, z daleka byłby problem odróżnić produkty od siebie. Jednak z drugiej strony jest to zamierzone i do tego znakomicie sprawdzające się w przypadku zakupu kompletu działanie, za co z pewnością potencjalni nabywcy są wdzięczni. Fajnym dodatkiem do obydwu komponentów są dedykowane piloty zdalnego sterowania. Przechodząc do tylnych paneli przyłączeniowych rozpoczynając wyliczankę od CD producent zapewnia wejścia i wyjścia cyfrowe RCA, OPTICAL wraz z jedynie wejściem USB, wyjścia analogowe RCA/XLR, gniazdo zasilania i tuż obok główny włącznik. Co do wzmacniacza, ten może pochwalić się pojedynczymi terminalami kolumnowymi, czterema wejściami liniowymi RCA, dwoma XLR, gniazdem IEC i oczywiście głównym włącznikiem. Wieńcząc przybliżanie naszych bohaterów dodam jeszcze, iż piecyk mimo gabarytowej skromności jest w stanie oddać 150W przy obciążeniu 4 Ohm, co pozwala snuć przypuszczenia i co w dalszej części testu będzie miało swój wydźwięk, że mimo bycia konstrukcją hybrydową – wspominałem, iż na pokładzie znajdziemy szklane bańki – nie straszne mu żadne kolumny.

Co jak co, ale jak elektronika ma dobrze zaaplikowane lampy elektronowe w swoich układach, nie spotkałem się jeszcze ze słabym graniem. Owszem, ma swoją specyfikę prezentacji – o tym w dalszej części testu, ale jest to na tyle bezpieczne rozwiązanie, że trzeba być naprawdę strasznym malkontentem, aby mieć podstawy do narzekania. A że jestem szczęśliwym człowiekiem, nie miałem najmniejszego problemu z akomodacją – tym bardziej, że estetyka była bliska moim oczekiwaniom – z zaproponowanym przez zestaw Cannora sznytem graniem. Graniem z fajną esencją i energią, przy lekko ocieplonych górnych rejestrach, ale za to nigdy ze szkodliwie spowolnionym timingiem. Projekcja muzyki była o tyle ciekawa, że mimo bezwarunkowego hołdowania raczej dobrze osadzonym w masie i energii wydarzeniom muzycznym nie było problemów z nadmiarem basu, o jego szkodliwym rozlewaniu się nie wspominając. A przypominam, z uwagi na współpracę z wielkimi Gauderami słowackie zabawki nie miały łatwo, co tylko potwierdza, że mimo skromnych gabarytów testowany piecyk był wielki duchem. Na tyle wielkim, że nie obawiałem się włożyć do CD-ka naprawdę wymagających krążków. Nie tylko tych stawiających na atak i agresję, ale również zmuszających system do pokazania realiów nagrywania muzyki barokowej.
Wspominając mocne granie miałem na myśli choćby najnowszy krążek grupy Megadeth „The Sick, The Dying… and The Dead!”. Nie wiem, jak realizacyjnie odbieracie to Wy, ale ja na swoim zestawie specjalnie nie narzekając raz spotkałem się z problemami natury braku wypełnienia. Nie wiem, co było tego przyczyną, jednak najważniejsze jest to, że zestawiony testowo system zagrał tę płytę z dobrym wypełnieniem i niezbędnym do pokazania jej energii atakiem. To zaś pozwoliło pokazać znakomitą pracę perkusisty – naprawdę szacun, moc gitarowych popisów i charyzmę wokalizy. Bez ociągania się, tylko z odpowiednio dobraną wagowo werwą muzycy pokazali, że nadal są w dobrej kondycji nie tylko twórczej, ale również tej ludzkiej, czyli pozwalającej właściwie mocno oddać ducha tej muzyki.
Gdy zaś chodzi o bardzo wrażliwą na jakość odtworzenia muzykę barokową, w tym przypadku do sprawdzenia tego typu twórczości zaprzągłem Johna Pottera ze znakomitą płytą „Care-charming Sleep”. To z pozoru prosta pozycja, pojedynczy męski wokal i kilka wtórujących mu instrumentów sprawiają wrażenie sonicznej bułki z masłem. Jednak gdy dokładnie się jej przyjrzymy, okazuje się, że ważne w niej jest dosłownie wszystko. Od tembru głosu artysty, przez znakomicie akompaniujący mu klarnet, po otaczającą muzyków aurę. Gdy coś w przywołanym trio nie zaiskrzy przekaz stanie się zwyczajnie nudny. Tymczasem ma wywoływać w nas najgłębsze emocje. Od rozmachu śpiewu z kolokwialnie mówiąc pełnego gardła, przez barwny i esencjonalny klarnet, zadziorną gitarę, po wszechobecne echo, aby odtworzenie odniosło sukces, wszystko musi współgrać. I co mnie bardzo mocno zaskoczyło – oczywiście w znaczeniu pozytywnym, to fakt dobrego poradzenia sobie z tym materiałem z pozoru prostym technicznie komponentami z segmentu Hi-Fi. Owszem, słyszałem lepsze wykony, jednak w tym przypadku robotę zrobiły wspominane na początku opisu brzmienia szklane bańki i niebagatelna, pozwalająca ogarnąć wielkie kolumny moc wzmacniacza, gdyż wbrew pozorom Gaudery chodziły jak na smyczy. Przyjemnie plastycznie, ale również z niezłą kontrolą i oddechem, co pozwoliło systemowi wykreować dobry wirtualny świat z okresu Claudio Monteverdiego. Przyznam, jak nieczęsto, przy początkowych obawach, koniec końców byłem bardzo kontent. Ach te pozwalające pokazać emocje w muzyce lampy elektronowe. Ale zaznaczam, muszą być umiejętnie zaprzęgnięte do pracy, co Słowacy zrobili wręcz książkowo.

Czy biorąc pod uwagę powyższe zalety tytułowy duet Canora będzie spełnieniem oczekiwań całej populacji melomanów? Przecież spokojnie radził sobie z muzyką rockową i czarował tą uduchowioną, to wygląda na ideał. Niestety świat nie jest taki prosty i z pewnością znajdzie się osobnik stawiający na inne aspekty prezentacji. Jednak jeśli kręci Was muzyka pełna przyjemnego dla uszu ciepła i czaru lampy elektronowej, powinniście spróbować opisywanego zestawu u siebie. Jest pełen wigoru – przypominam o sporej mocy, a przy tym muzykalny, co sprawia, że większość muzyki zabrzmi co najmniej dobrze a spora część jak na ten pułap cenowy nawet wybitnie. Dla mnie to wystarczająca rekomendacja. A dla Was?

Jacek Pazio

System wykorzystywany w teście:
– transport: CEC TL 0 3.0
– streamer: Melco N1A/2EX + switch Silent Angel Bonn N8
– przetwornik cyfrowo/analogowy: dCS Vivaldi DAC 2.0
– zegar wzorcowy: Mutec REF 10 SE-120
– reclocker: Mutec MC-3+USB
– Shunyata Research Omega Clock
– Shunyata Sigma V2 NR
Przedwzmacniacz liniowy: Gryphon Audio Pandora
Końcówka mocy: Gryphon Audio Mephisto Stereo
Kolumny: Gauder Akustik Berlina RC-11 Black Edition
Kable głośnikowe: Synergistic Research Galileo SX SC
IC RCA: Hijiri Million „Kiwami”, Vermouth Audio Reference
XLR: Tellurium Q Silver Diamond, Hijiri Milion „Kiwami”, Siltech Classic Legend 880i
IC cyfrowy: Hijiri HDG-X Milion
Kabel LAN: NxLT LAN FLAME
Kable zasilające: Hijiri Takumi Maestro, Furutech Project-V1, Furutech NanoFlux NCF, Furutech DPS-4.1 + FI-E50 NCF(R)/ FI-50(R), Hijiri Nagomi, Vermouth Audio Reference Power Cord, Acrolink 8N-PC8100 Performante, Synergistic Research Galileo SX AC
Stolik: Solid Tech Hybrid
Akcesoria:
– antywibracyjne: Harmonix TU 505EX MK II, Stillpoints ULTRA SS, Stillpoints ULTRA MINI
– platforma antywibracyjna SOLID TECH
– zasilające: Harmonix AC Enacom Improved for 100-240V
– listwa sieciowa: POWER BASE HIGH END
– panele akustyczne Artnovion
Tor analogowy:
– gramofon – Clearaudio Concept
– wkładka Essence MC
– Step-up Thrax Trajan

– przedwzmacniacz gramofonowy Sensor 2 mk II

Dystrybucja: Rafko
Producent: Canor
Ceny
Canor CD2.10: 18 950 PLN
Canor AI2.10: 18 950 PLN

Dane techniczne
Canor CD2.10
Pasmo przenoszenia: 20 – 20 000 Hz ±0,8 dB
Impedancja wyjściowa: < 150 Ω
Zniekształcenia THD: <0,005% / 1 kHz
Odstęp sygnał/szum: > 102 dB
Wyjścia: RCA / XLR
Napięcie wyjściowe: 2V RMS (RCA) / 4V (XLR) RMS
Wejścia cyfrowe: USB, optyczne, koaksjalne
Wyjścia cyfrowe: optyczne, koaksjalne
Układ przetwornika: AK4490
Zastosowane lampy: 4 x 6922
Wymiary (S x W x G): 435 x 120 x 405 mm
Waga: 12 kg

Canor AI2.10
Moc wyjściowa: 2 x 150 W /4 Ω
Czułość wejściowa: 400 mV / 150 W / 1 kHz
Pasmo przenoszenia: 20 – 20 000 Hz ±0,53dB / 5 W
Impedancja wejściowa: 30 kΩ
Wejścia: 4 pary RCA, 2 pary XLR
Zniekształcenia THD: <0,02% / 1 kHz, 5 W
Odstęp sygnał/szum: > 95 dB
Zastosowane lampy: 2 x 6922
Wymiary (S x W x G): 435 x 120 x 405 mm
Waga: 15 kg

Link do tekstu: Canor CD 2.10 & AI 2.10